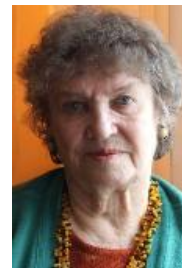


KRYSTYNA BOGUSZ

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, codzienność PRL, deficyt towarów, sprzedaż spod lady, wyjazdy na Śląsk po żywność

Codziennosc w PRL-u

Pójść do sklepu albo do znajomych można było tylko do godziny milicyjnej. W sklepach nie było nic, tylko ocet stał na półkach. Produkty były na kartki i jak szłam do sklepu to dwie kolejki sobie zajęłam, w jednym sklepie i w drugim, mięsny. Jak doszła do mnie kolejka to już nic nie było tylko taka kiełbasa zwyczajna, taka okropna z wodą. Mówiłam sobie, że to ze Świdnika, bo tam woda niedobra to i ta kiełbasa do niczego. Tylko tej kiełbasy trochę zostało i wołowina, czarna, jakaś stara. [Tego dnia] czekałam od rana i jak przyszłam do domu to płakałam ze złości, bo wolny dzień sobie wzięłam żeby coś kupić i niestety nie udało się. Może dziesięć osób tylko tam coś dostało, a dla reszty już nie było. Natomiast od tyłu, z drugiej strony sklepu sprzedawcy podawali towary osobom z którymi mieli układy. Całymi siatami wynosili bez kolejki. Mój syn z teściem to całą noc czekali pod sklepem. Teść wziął samochód i na zmianę stali w kolejce, całą noc się tak zmieniali, żeby choć kawałek szynki dostać. Szynka była na kartki, chyba 30 dekagramów na osobę. Jak pojechałam do syna, który wtedy jeszcze mieszkał w Dąbrowie Górniczej, bo później dostał mieszkał w Sosnowcu i pojechałam do sklepu to na wystawie była najróżniejsza wędlina, różne rodzaje kiełbas. Nie wytrzymałam i poszłam do tego sklepu, spytałam: „Czy można kupić kilogram tej kiełbasy?”. „A proszę bardzo”. Uradowana powiedziałam synowi, że kupiłam, na co synowa otworzyła lodówkę i mówi do mnie: „Mamo, popatrz cała lodówka [pełna], gdzie ja to wpakuję?” Nie mogłam sobie odmówić, bo u nas tego nie było. Za czasów Gierka na Śląsku zaopatrzenie było naprawdę [dobre]. Ludzie z Lublina przyjeżdżali, żeby tylko towaru nakupić. Kiedyś z kuzynką jak byłam u syna i też u nas było bardzo ciężko coś dostać, kupiłam tam takie wołowe mięso, całe i jeszcze [sklepiarka] mi je przerabiała. Czułam się jak przed „wojną”, bo u nas to było tak, że jak się wystąpiło w kolejce to jak rzuciła coś to nie można było tego zmienić na inne. A tam wszystko odbywało się bardzo grzecznie, przerabiała mi mięso i byłam naprawdę najszczęśliwszą [osobą].

Data i miejsce nagrania	2010-05-18, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"